

*Miała żyć w cieniu,  
ale zagrała główną rolę.*

# TRZECKI DZIEDZIC

MONIKA SKABARA



seria  
Dziedzictwo

# TRZECI DZIEDZIC

MONIKA SKABARA



Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Justyna Yiğitler  
Korekta: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Arthur-studio10; © Viorel Sima / Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Monika Skabara

Copyright © 2021, Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2021  
ISBN 978-83-66890-11-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# Prolog

*Nowy Jork. Dwanaście lat wcześniej*

## MONA

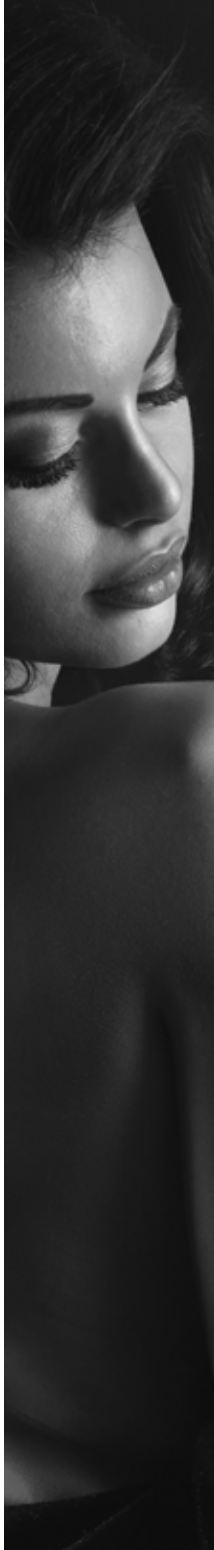
Dookoła padały strzały. Leżałam przyciśnięta do podłogi przez mojego ochroniarza. Pedro się poruszył i wyszeptał mi do ucha:

– Maleńka, schowaj się tam, gdzie ci pokazywałem, dobrze?

Pokiwałam głową, nie wydając z siebie najmilszego dźwięku.

– Muszę znaleźć twoją mamę i braciszka.

Podpełzłam do niewielkiej szafki stojącej w kącie pokoiku i ukryłam się na jej dnie. Leżałam skulona, wsłuchując się w odgłosy walki i jęki rannych. Przygryzłam dłoń zwiniętą w pięść, żeby zatrzymać wyrrywający się z piersi krzyk. Czas mijał, wokół powoli zapadała



złowroga cisza, a Pedra nadal nie było. Wiedziałam, że nie wolno mi wychodzić, dopóki po mnie nie przyjdzie, więc czekałam, drżąc ze strachu i dusząc płacz. Nagle doszło mnie skrzypienie otwieranych drzwi i stukot ciężkich butów. Spięłam całe ciało. Wstrzymałam oddech, dojrawszy w szczelinie między drzwiczkami cień. Sekundy mijały powoli. W końcu obcy zatrzymał się przed szafką – i drzwiczki gwałtownie się otworzyły. Czyjeś łapska wyciągnęły mnie z bezpiecznej kryjówki. Z przerażeniem patrzyłam na potężnego czarnowłosego mężczyznę ubrudzonego krwią, który wbijał we mnie spojrzenie swoich zimnych, ciemnych oczu. Gdy tak stałam naprzeciwko niego z zadartą wysoko głową, skinął na kogoś za mną.

– Julius!

Odwróciłam się, podążając za jego wzrokiem. Zdążyłam tylko dostrzec podobnie wyglądającego mężczyznę – zamachnął się i otoczyła mnie ciemność.

# Rozdział 1

*Sycylia. Obecnie*

**VINCENZO**

Samolot wylądował kilka minut temu, a mój upierdliwy braciszek już mnie namierzył i zażądał mojej wizyty w swojej posiadłości. Mruknałem w odpowiedzi i niechętnie skierowałem się do czekającego na mnie samochodu. Cholerny Antonio... Zaledwie dwa tygodnie temu wyleciałem na pieprzony urlop po tym, jak posprzątałem bałagan w Wiedniu, a on znowu mnie potrzebuje. Momentami naprawdę mnie męczyło bycie chłopcem na posyłki. W końcu miałem już dwadzieścia dziewięć lat... Tony jako głowa naszej rodziny zarządzał interesem, ale odkąd miał rodzinę, unikał brudzenia sobie rąk. Luca zajmował się strategią i logistyką, a najgorsza robota



przypadała mnie. Moje życie kręciło się wokół pozbywania się niewygodnych ludzi, a dla relaksu pieprzyłem wszystko, co wpadło mi w oko.

Antonio i Sasza mieszkali tuż przy prywatnej plaży. Wsiadłszy z samochodu, usłyszałem gwar dochodzący zza domu. Tak jak przypuszczałem, dzieci bawiły się na plaży pod okiem matek, a Tony i Luca rozmawiali przy basenie. Podeszedłem do nich i skinąłem głową najstarszemu bratu.

– Mam nadzieję, że to coś pilnego – warknąłem.

– Siadaj. – Antonio wskazał głową leżak.

Zacisnąłem szczęki. Luca podał mi szklaneczkę z bursztynowym płynem. Uniosłem brew i popatrzyłem na niego pytająco.

– Jest jedenasta. Whisky o tej porze?

Wymienili zaniepokojone spojrzenia.

– Polecisz do Los Angeles, młody – oświadczył starszy i westchnął.

– Kurwa, Tony! Dopiero wróciłem. Pieprzone trzy miesiące sprzątałem burdel w Austrii i co? Znowu mnie gdzieś delegujecie? Może najpierw chociaż jakieś: „Dzięki, Vin. Cieszę się, że wróciłeś cały i zdrowy...”. – Nie zamierzałem ukrywać, że jestem wkurzony.

– To delikatna sprawa, Vin – oznajmił Luca.

– Wow, nie gadaj – rzuciłem ironicznie i wychyliłem zawartość szklanki. – Mówcie. Co takiego się stało w LA?

– Mamy tylko plotki... – zaczął Tony.

– Plotki? Świetnie, od razu brzmi lepiej. Zamieniam się w słuch – sarknąłem. Rozparłem się wygodnie i spojrzałem na nich z politowaniem.

– Ktoś wykorzystuje tam dzieciaki – odezwała się za mną Aleksandra.

Jak zwykle podeszła bezszelestnie. Nawet się nie zorientowałem, kiedy za mną stanęła.

– Sasza... – Wstałem, przytuliłem moją malutką, rudowłosą bratową. Jej okrągły brzuch rysował się pod luźną tuniką. – Czy mój brat ciągle się nie nauczył, jak korzystać z gumek? – Zaśmiałem się. – Gratuluję, mamusiu.

– Zamknij się, Vin, i odklej łapska od mojej żony – ostrzegł mnie Tony i przyciągnął ją do swojego boku. – Sprawa jest cholernie poważna. Pojechalibyśmy tam sami, ale nie zostawię Aleksandry samej.

Sasza prychnęła. Próbowwała się wyrwać z jego uścisku, ale dała sobie z tym spokój, gdy jej wysiłki spełzły na niczym.

– Od jakiegoś czasu dochodziły nas słuchy, że Julius nie radzi sobie w LA. Coraz częściej miał problemy z odbiorem towaru, tracił zasięgi i ludzi, ale to wciąż były pojedyncze potknięcia. Ostatnio jednak wszystko przybrało na sile, choć on sam twierdzi, że nic złego się nie dzieje i nad wszystkim panuje.

– Więc do czego ja tam jestem potrzebny? – zapytałem.

– Mario był tam jakiś czas temu, popytał w różnych miejscach – zaczęła Sasza. – Chodzą słuchy, że Ferrano od dawna zajmował się handlem dziećmi... – Nabrała powietrza. – I organizował dla bogatych zwyrolów zabawy z nieletnimi...

Zacisnąłem pięści. Kurwa! Nie byliśmy święci, ale od zawsze odgradzaliśmy się od takiego gówna grubą



krechę. Jeśli to prawda i Julius za naszymi plecami bawił się w handlarza, zdradzając nasze zasady... Zdradzając nas... To już jest trupem!

– Ja pierdolę – zakląłem. – Masz jakiś konkretny plan czy mogę to załatwić po swojemu?

– Mario się dokopał do kilku istotnych informacji. Przede wszystkim w LA powstała jakaś nowa grupa, która skutecznie odbija nasz towar, zajęła nasze magazyny i podbiera naszych kupców. Jak wiemy, to jakaś banda gówniarzy, więc nie powinieneś mieć problemu, żeby ich zlikwidować.

– A co z Juliusem?

– Ma zostać tu dostarczony żywy. – Mój najstarszy brat uśmiechnął się złowieszczo.

– Niekoniecznie nieuszkodzony, ale zostaw coś dla mnie – dodała entuzjastycznie Sasza. – Bardzo chętnie porozmawiam sobie z tą gniądą.

– Jezu, jesteś przerażająca – skomentował Luca.

Aleksandra puściła mu oko, cmoknęła Tony’ego i uśmiechając się radośnie, wróciła na plażę do dzieci i Anny.

– Mario prześle ci wszystkie dokumenty. Samolot masz za dwie godziny. – Antonio nie marnował czasu.

Westchnąłem przeciągle i przecesałem rękoma włosy.

– Chyba muszę przejść na emeryturę – zajęczałem.

Bracia się zaśmiali. Poklepaliliśmy się po plecach i wróciłem do samochodu. Zadzwoiłem po swoich ludzi, za godzinę mieli być gotowi. W domu wzięłem szybki prysznic, spakowałem najpotrzebniejsze rzeczy i pożegnałem się z moją ukochaną Sycylią.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059